



Bajka o wiosnie

Eliza Sarnacka-Mahoney

Był piękny, słoneczny poranek. Mały Zajączek siedział przy stole i kończył jeść śniadanie, które składało się ze świeżej marchewki oraz szklanki soku z kapusty.

– Mamo – zapytał Wielką Zajączycę zajętą w tym czasie robieniem porządków w spiżarni. – Słyszałem wczoraj jak sroka mówiła do wróbli, że nie ma nic piękniejszego od wiosny.

– To prawda – odpowiedziała Zajączyca.

– Ale co to jest ta wiosna? – rozłożył łapki Zajączek. – Czy to jest zwierzę czy ptak, a może jakiś gatunek drzewa?

– Nie – roześmiała się Zajączyca. – Wiosna, synku, to pora roku. To taka pani-czarodziejka, która sprawia, że na dworze robi się cieplej, topnieją śniegi, a wszystko wokół budzi się do życia.

— A mógłbym ją zobaczyć, mamusiu? Mógłbym? – prosił Zajączek.

Mama odwiesiła kuchenny fartuszek do szafki i usiadła obok synka przy stole.

– Mógłbyś – odrzekła. – A żeby łatwiej ci było ją znaleźć trochę ci o niej powiem.

I opowiedziała, że wiosna lubi przesiadywać na pąkach i maleńkich listkach, które pojawiają się na gałęziach drzew. Można ją także zobaczyć w kielichach pierwszych kwiatów pojawiających się na łące i w cienkich źdźbłach trawek, które wychylają się z rozmiękczonej gleby.

Czasami zjeżdża na ziemię na kropelkach ciepłego deszczu lub podmuchach wiatru. I często wybiera się na spacer po niebie razem ze słońkiem, które zaczyna wtedy przygrzewać mocniej i dłużej.

Zajaczek wybiegł z domu. Bardzo chciał poznać tę śliczną wiosnę. Kicał więc po polnej ścieżce i pilnie rozglądał się dookoła. Niedaleko dostrzegł kępę młodej trawy, a w niej wianuszek żółtych pierwiosnków.

Choć łapki grzęzły mu w błocie, zboczył z drogi i podbiegł do kwiatów. Powoli obszedł je dookoła, oglądając z bliska każdy z nich i ciekawie zaglądając w ich środki. Mina jednak mu zrzedła. Dzwonki pierwiosnków były puste! *Wiosna pewnie schowała się gdzieś indziej. Muszę szukać dalej!* zdecydował i pokicał w dalszą drogę.

Brzeg strumienia porastały krzaki. Na ich gałęziach widać było wyraźne zgrubienia, a gdzieniegdzie zieleniły się pierwsze maleńkie listki. Zajaczek stanął słupka i mocno wyciągnął szyję, żeby lepiej dojrzeć. Niestety, w pąkach i w liściach również nikogo nie znalazł. Zafrasował się, ale nie stracił nadziei i dzielnie pobiegł dalej.

Nagle zerwał się wiatr i na niebie wykwitła ciemna chmura, z której natychmiast zaczął kropić deszcz. Normalnie zajaczek szukałby schronienia, jednak tym razem zadarł głowę i z przejściem wpatrywał się w opadające mu na nos i futerko drobne krople wody. Ale znów nie dostrzegł tego, na co czekał.

Naprawdę nic nie rozumiem! – tym razem zmartwił się na dobre. – *Przyjrzałem się już wszystkiemu, o czym opowiadała Mama, a wiosny wciąż nie znalazłem.*

W tej chwili za plecami usłyszał jakieś głosy. Odwrócił łebek i zobaczył, że od strony domów po drugiej stronie łąki zbliżało się w jego kierunku dwoje ludzi. Czym prędzej ukrył się w pobliskiej bruździe i znieruchomiał. Mniejszy człowiek i tak go jednak dostrzegł i wyciągnął w jego kierunku palec.

– Tato! Tato! – zawołał. – Tam, w dole, zajaczek! Jaki malutki!

– Musiał się niedawno urodzić – powiedział większy człowiek. – A to znak, że zima na dobre już robi odwrót. Przyjrzyj mu się uważnie, córeczko, tak właśnie wygląda wiosna. Tak jak ten mały szaraczek. Pięknie, prawda? No, a teraz już chodźmy, żeby tego

maluszka nie przestraszyć – zakończył i biorąc mniejszego człowieka za rękę oboje z powrotem oddalili się w kierunku domów.

Mały Zajączek co tchu w piersiach pokicał do domu.

– Mamo! Mamo! – wołał uradowany już od progu. – Wiosna wygląda tak jak ja! Wcale nie muszę jej szukać. Wystarczy, że popatrzę w lustro! Tylko dlaczego mi o tym od razu nie powiedziałaś?

Wielka Zajączyca pokiwała z rozbawieniem głową.

– Oj synku – rzekła – chciałam ci to powiedzieć, ale jesteś taki niecierpliwy, że wybiegłeś z domu, nie czekając aż skończę. Wiosna jest piękna i niecierpliwa, właśnie tak jak małe zajączki!

